

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI  
NR 3 (700) 20 STYCZNIA 1974 R. CENA 2 ZŁ

W numerze:

- 25 lat działalności RWPG
- Charyzmatyczny reformator religijny
- Nie oczekujmy cudu





# Lekcja

Z LISTU SW. PAWŁA APO-  
STOŁA DO RZYMIAN (12,  
6-16)

Bracia! Mamy dary według użyczonej nam łaski różnej bądź to proroctwo w zakresie wiary, bądź to wykonywanie urzędu, bądź w nauce dar nauczania, w upominaniu — dar strofowania. Kto rozdaje, niech to czyni w prostocie; kto jest zwierzchnikiem, niech się przejmie troską; kto pełni uczynki miłosierdzia, niech to czyni z weselem.

Miłość wasza niech będzie bez obłudy. Znienawidźcie zło, a przylgnijcie do dobra. Miłością braterską nawzajem się miłując, w okazywaniu czci jedni drugich uprzedzając. W gorliwości — nie słabnący, duchem płomienni, Panu służący, radując się z nadziei, w uścisku wytrwali, w modlitwie gorliwi. Potrzeby świętych wspomagający, gościnnością strzegący. Błogosławcie prześladowających was, błogosławcie, a nie przeklinajcie. Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi. Bądźcie między sobą jednomyślni, nie wynosząc się nad innymi, ale się z pokornymi zgadzając.

# Ewangelia

WEDŁUG SW. JANA (2,1-11)

Onego czasu: odbywały się gody weselne w Kanie Galilejskiej i była tam matka Jezusa. Zaproszono też na gody Jezusa wraz z uczniami Jego. A gdy zabrakło wina, rzekła matka Jezusa do Niego: Wina nie ma. I rzekł jej Jezus. Zostaw to mnie, niewiasto, jeszcze nie nadeszła godzina moja. Mówił tedy matka Jego do służ: Uczyńcie, cokolwiek wam powie.

A było tam sześć stągwi kamiennych, ustawionych dla obrzędowych obmyć żydowskich, z których każda mogła pomieścić dwa lub trzy wiadra. Rzeczka im Jezus: Zaczepnijcie teraz i zanieście gospodarzowi wesela. I zanieśli. A gdy gospodarz skosztował wody, która stała się winem, a nie wiedział, skąd się się wzięło (lecz słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli), przywołał gospodarz wesela obulbena i rzekł doń: Każdy człowiek daje napróżd dobre wino, a kiedy się napija, wtedy to, które jest gorsze, a ty zachowałeś dobre wino aż do tego czasu. Taki to początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i okazał chwałę swoją, i uwierzyli weń uczniowie Jego.

# Tajemnica to wielka

Wprawdzie objawienie Zbawiciela Świata według nauki Kościoła nastąpiło w chwili przybycia trzech króli, lecz początek Jego publicznej działalności datuje się od pierwszego cudu dokonanego podczas godów weselnych w Kanie Galilejskiej. Żadna chyba z perykop ewangelijnych nie jest tak dobrze znana szerokim rzeszom słuchaczy, jak perykopa czytana w dzisiejszą niedzielę.

Domorośli „egzegeci” niejednokrotnie powołując się na cud przemiany wody w wino usiłują wmawiać sobie i innym, że Chrystus zalecił picie wina, a więc... Nic bardziej absurdalnego. Pijaństwo należy do grzechów głównych. Nadużywanie alkoholu niczym usprawiedliwione być nie może. Pijaństwo jest grzechem przeciwko piątemu przykazaniu Bożemu, gdyż niszczy zdrowie zarówno fizycznie jak i moralne, tak jednostki jak i społeczeństwa. Przykładów na poparcie tego stwierdzenia można wiele spotkać w otaczającej nas rzeczywistości dnia codziennego. Celem jednak dzisiejszej homilii nie będzie omawianie alkoholizmu. Zastanowimy się szerzej nad innym zagadnieniem wypływającym z Ewangelii św. Jana — nad małżeństwem.

Pierwszy cud na prośbę swojej Matki czyni Jezus z okazji zawarcia związku małżeńskiego przez dwoje młodych ludzi. Obecność społeczności ludzkiej, jaki zachodzi między mężczyzną i niewiastą. Dzisiaj wiele się mówi i pisze o problemach współczesnej rodziny. Nie ulega wątpliwości, że rodzina współczesna przeżywa wielki kryzys. Socjologowie zastanawiają się nad przyczynami rozwodów i starają się w oparciu o przesłanki naukowe stworzyć taki model, który zapewniłby trwałość tej fundamentalnej komórki w społeczności ludzkiej. Bez względu na światopogląd; funkcje rodziny monogamicznej są takie same.

W katolickim pojęciu rodziny dochodzi jeszcze jeden zasadniczy czynnik: małżeństwo jest Sakramentem. Św. Paweł Apostoł nazywa ten Sakrament „wielkim” i porównuje go do związku między Chrystusem a Kościołem. „Tajemnica (Sakrament) to wielka jest, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele”. Małżeństwo jest więc obrazem połączenia Chrystusa



z Kościołem i tym być powinno w oczach małżonków.

Zasadą jest, że chrześcijańscy małżonkowie winni żyć w wierności i miłości dozgonnej. Nie ma jednak zasad bez wyjątków. Życie uczy, że ideałów na ziemi jest bardzo niewiele. Ludzie są tylko ludźmi. Miłość obraca się często w nienawiść, a w miejsce wierności pojawia się zdrada. Dawna harmonia i ład między małżonkami znika, a ich miejsce zajmują kłótnie i waśnie. Co robić w sytuacji małżeństwa sakramentalnego, jeśli dwoje ludzi łączy tylko wspólne mury i na pojednanie nie ma co liczyć? Co robić, kiedy w atmosferze przekleństw i nienawiści „wychowują się” dzieci? Chrystus zapytany kiedyś przez faryzeusza powiedział, że Mojżesz ustanowił rozwód dla „zatwardziałości serc”. Właśnie Kościół, jako instytucja Boża, mająca władzę wiązania i rozwiązywania, kierując się zasadą o wyborze mniejszego zła, może w wyjątkowych sytuacjach rozwiązać małżeństwo, które istnieje tylko formalnie. Lepiej będzie dla małżonków, jeśli się rozejdą, aniżeli w imię nierealnej tradycji żyć będą obok siebie w nienawiści. Wyroki sądowe najlepiej mogą powiedzieć do czego taka tolerancja za wszelką cenę prowadzi. Oczywiście nie idzie tu o szeroko pojęty liberalizm rozwodowy, ale o roztropne i sprawiedliwe osądzenie „zatwardziałości serc” bez względu na osoby.

Dzięki Bogu w społeczności wierzących nie brak nam dobrych małżeństw, do których można by odnieść słowa starożytnego pisarza chrześcijańskiego Tertuliana: „Co za związek dwojga wiernych, których ożywia jedna nadzieja, jeden ślub, jeden porządek życia, jedna służba! Obydwoje są braćmi, obydwójce współsługami; nie ma żadnego rozdziału ducha i ciała... Żadne nie zataja nic przed drugim, żadne nie jest dla drugiego ciężarem... Gdy to Chrystus widzi i słyszy, Cieszy się i zsyła im swój pokój. Gdzie dwoje jest, tam On jest. A gdzie On jest, tam nie ma złego”.

Ks. JERZY SZOTMILLER

# Początek działalności publicznej



Ilustracja: Nazaretańczycy chcą strącić Chrystusa Pana z góry (Łk. 4, 29)

Jezus Chrystus przyszedł na świat około 6 roku przed naszą erą. Święty Łukasz stwierdza, iż Jezus rozpoczynając publiczne wystąpienia miał około 30 lat. Przyjmując za ogółem biblistów, iż wystąpienie Jezusa Chrystusa nastąpiło około 27 roku naszej ery, dochodzimy do wniosku, iż Jezus Chrystus rozpoczął swą działalność publiczną mając 33—34 lata. I tu nasuwa się pytanie: dlaczego Jezus czekał ze swym wystąpieniem, aż do 33 roku swego życia? Dlaczego nie wystąpił wcześniej? Odpowiedź znajdziemy w zwyczajach i prawie narodu żydowskiego. U Żydów bowiem dopiero wiek trzydziestu lat dawał prawo do publicznego występowania, nauczania i działania. Jezus do tego zwyczaju zastępował się, nie dlatego, że do wcześniejszego wystąpienia nie był jeszcze przygotowany, ale dlatego, że nie chciał, a nawet nie mógł rozpoczynać swej publicznej działalności wbrew panującym zwyczajom. Znalazłby się z silną opozycją, krytyką oraz sprzeciwem ogółu, a to utrudniłoby w bardzo poważnym stopniu uzyskanie sobie autorytetu Mistrza oraz pozyskanie zwolenników nauki, którą głosił.

Na podstawie Ewangelii św. Jana wiemy, że Jezus działał przez pełne trzy lata, jako, że św. Jan wspomina o trzech świętach Paschy żydowskiej. Swą działalność publiczną zakończył Jezus śmiercią na krzyżu, którą poniósł najprawdopodobniej 7 kwietnia 30 roku naszej ery. Jezus miał wtedy około 37 lat.

Publiczne wystąpienie Jezus Chrystus rozpoczyna od przyjęcia chrztu w Jordanie z ręki Jana Chrzciciela. O tym fakcie wspominają trzy Ewangelie (Mt. 3, 13-17; Mk. 1,9-11; Łk. 3, 21-23). „Wtedy przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan, do Jana, aby się dać ochrzcić przez niego. Ale Jan odmawiał mu, mówiąc: Ja potrzebuję chrztu od ciebie, a ty przychodzisz do mnie? A Jezus odpowiadając, rzekł do niego: Ustąp teraz, albowiem godzi się nam wypełniać wszelką sprawiedliwość. Wtedy mu ustąpił. A gdy Jezus został ochrzczony, wnet wystąpił z wody i oto otworzyły się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego, który zstąpił w postaci gołębiczy i spoczął na nim. I oto rozległ się głos z nieba: Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem” (Mt. 3, 13-17). Przyjmując chrzest Janowy, Jezus chciał podkreślić pokutny i zadośćuczynny charakter swego postępowania. Chrzest Jezusa w Jordanie ma przewodnie dla nas znaczenie i dlatego, że wskazuje na charakter i istotę dzieła Chrystusowego, a także dlatego, że nad rzeką Jordan miała miejsce pierwsza epifania, pierwsze widzialne objawienie się światu ta-

jemnicy Trójcy Świętej: Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Po przyjęciu chrztu, Jezus udaje się na pustynię, gdzie przebywał bez pokarmu i snu przez czterdzieści dni i nocy, gdzie też jest kuszony „przez szatana”. Czterdziestodniowy post Chrystusa nie był czymś nowym i wyjątkowym. Taki sam post przechodził już Mojżesz przed otrzymaniem Dekalogu na górze Synaj. „Był tedy tam z Panem przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy: chleba nie jadł i wody nie pił” (Wyjścia 34, 28). Również i prorok Eliasz nakarmiony przez anioła podpiomykiem, „szedł mocą owego jądła czterdzieści dni i czterdzieści nocy aż do góry Horeb” (3 Krl. 19, 8). W jakim celu Chrystus Pan pości? Tylko po to, aby z dala od zgiełku i spraw tego świata, w ciszy, skupieniu i medytacyjnym nastroju, przygotować się należycie do publicznego wystąpienia. Od tej pory, często Chrystus będzie „oddalał się na ubocze”, aby w ciszy i milczeniu szukać sił do dalszej pracy.

Zaraz po pobyciu na pustyni udaje się Jezus nad rzekę Jordan, w miejsce, gdzie Jan chrzczył, a więc w okolicy Betanii. Jan Chrzciciel spostrzegłszy Chrystusa zawołał: „Oto Baranek Boży” (J. 1, 36). Słowa te były i pozostaną streszczeniem wszystkich prorocत्व o zapowiadającym Mesjaszu. Są dowodem, iż Jan Chrzciciel rozpoznał w osobie Jezusa Chrystusa Mesjasza — Zbawiciela. Świadcami tych słów byli dwaj uczniowie Janowi: Jan i Andrzej. Oni też zaraz poszli za Jezusem. Zostali Jego uczniami. Zachwyceni osobowością Chrystusa, a także wyznaniem ich dotychczasowego Nauczyciela — Jana Chrzciciela, przyprowadzają innych. Andrzej jeszcze tego samego dnia przyprowadza swego brata Szymona, któremu Chrystus Pan nadał przydomek Kefas (Piotr). Następnego dnia Jezus z trzema pierwszymi uczniami udaje się w drogę do Galilei. Po drodze spotkali Filipa, do którego Chrystus mówi: „Pójdź za mną. A Filip pochodził z Betsajdy, miasta Andrzeja i Szymona Piotra” (J. 1, 43-44). Następnym uczniem Jezusa został Natanael (Bartłomiej). Uczeń ten zasługuje na naszą uwagę dlatego, że już przy pierwszym spotkaniu z Chrystusem wyznaje: „Mistrzu. Tyś jest Synem Bożym, Tyś jest król Izraela” (J. 1, 49). Te same słowa powtórzy później i w innych okolicznościach Piotr.

Trzeciego dnia przybywa Chrystus wraz ze swymi uczniami do Kany Galilejskiej, miasteczka leżącego niedaleko Nazaretu, aby wziąć udział w uczcie weselnej. Była tam również Maryja. Ewangelie nic nie wspomi-

nają o obecności tam św. Józefa, który prawdopodobnie w tym czasie już nie żył. W Kanie Jezus czyni pierwszy cud, zamieniając wodę w wyborne wino (J. 2, 1-11). Cud uczyniony przez Jezusa zrobił wielkie wrażenie, tym większe, iż od czasów Mojżesza, żaden prorok nie czynił cudów. Bezpośrednim skutkiem tego cudu było to, iż „uwierzyli weni uczniowie”. Cud ten oznaczał i był zapowiedzią przemian, jakie miał wprowadzić Chrystus w życiu ludzkości. Narod Izraelski miał bowiem wodę życia i prawdy: objawienie Boże zawarte w Księgach Świętych, miał proroków i proroctwa zapowiadające przyjsie Mesjasza. Ale z tych darów nie korzystano. Wprawdzie izraelici często umywali swe ręce wodą, często, aż nazbyt często stosowali różnego rodzaju rytualne obmycia, ale to nie przeszkadzało im w czynieniu zła. Czytali też Pisma, ale serca ich pozostawały twarde, nieczule, na wezwanie Boga. Nie potrafili, a może nie chcieli dostrzec ciepła, radości i siły, która tkwi w życiu prawdziwie religijnym. Dokonując pierwszego cudu, Jezus tym samym zapowiada, iż zastąpi literę prawą — duchem, samo prawo — ewangelią, figurę — rzeczywistością, postrach i nienawiść — miłością. Program rewolucyjny, nie tylko w czasach współczesnych Chrystusowi Panu.

Z Kany Galilejskiej udaje się Jezus do Nazaretu, aby i rodzinnemu miastu przynieść radosną nowinę, że spełniło się to, co prorocy od dawna zapowiadali. Nazaretańczycy jednak przyjmują Chrystusa nieufnie, a nawet chcą Go zabić. W tym też celu wyprowadzają Jezusa z synagogi, w której nauczał, a następnie zaprowadzają na „szczyt góry, aby go w dół strącić. Ale On przeszedł przez środek ich, i oddalił się” (Łk. 4, 29-30). W jaki sposób Chrystus Pan uniknął wtedy śmierci, pozostanie dla nas tajemnicą. Jedno jest tylko pewne, że po tym przykrym doświadczeniu, Jezus udaje się do Kafarnaum, które przyjmie Go serdecznie. Miasto to stanie się też ulubionym miastem Jezusa. W Kafarnaum będzie najczęściej przebywał i tu uczyni najwięcej cudów. Ponieważ zbliżała się Pascha, Chrystus po kilkudniowym pobyciu w mieście podąży do Jerozolimy, by wziąć udział w uroczystościach (J. 2, 12-13). I tak rozpocznie się pierwszy rok publicznego wystąpienia Chrystusa Pana. Będzie to rok pracowity. Swym nauczaniem obejmie Chrystus prawie całą Palestynę: obszary Judei, Perei i Galilei.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

# Charyzmatyczny reformator religijny

Zgodnie z zapowiedzią w „Rodzinie” z dnia 6 stycznia br., rozpoczynam cykl artykułów na temat dzieła reformy Kościoła, jakiego dokonał biskup Franciszek Hodur. Artykuły te będą się ukazywały pod różnymi tytułami, a treść w nich zawarta wypełniona będzie częściowo faktami z życiorysu biskupa Hodura, a przede wszystkim genezą i analizą właściwej reformy, która przejawiała się w trzech dziedzinach: teoretycznej (doktryna), praktycznej (kult) i socjologicznej (organizacja).

W artykule niniejszym pragnę dać odpowiedź na pytanie: kim był biskup Franciszek Hodur? Czy był wielkim założycielem nowej religii? Czy był prorokiem? Czy był wizjonerem? Czy był tylko charyzmatycznym reformatorem religijnym?

Jeden z najwybitniejszych współczesnych religioznawców, prof. Joachim Wach, w dziele p.t. „Socjologia religii”, przetłumaczonym z angielskiego na język polski przez Zygmunta Poniatowskiego i Bogusława Wolniewicza, wydanym w wydawnictwie „Książka i Wiedza” w 1961 r., przeprowadza analizę takich pojęć jak: założyciel religii, prorok, wizjoner, charyzmatyczny reformator religijny, czarownik, wróżbita, święty, kapłan (s. 311—359). Do wielkich założycieli religii zalicza Wach następujące postacie: Jezus Chrystus, Budda, Dżina, Mahomet, Zoroaster, Mani, Konfucjusz i Lao-tse. Przemocny wpływ ich osobowości i czynów na wyznawców był tak ogromny, że stali się założycielami wielkich społeczeństw religijnych. W dodatku wszyscy ci wielcy założyciele religii uważani są przez swych wyznawców za świętych, którym oddaje się cześć religijną. Kult religijny odbiera więc założyciel chrześcijaństwa, buddyzmu, dżinizmu, mahometanizmu, zoroastrianizmu, manicheizmu, konfucjanizmu i taoizmu.

Proroków spotykamy we wszystkich religiach, zaczynając od najbardziej prymitywnych, a kończąc na religiach o wysokiej kulturze.

Joachim Wach w cytowanej „Socjologii religii” stara się podać cechy charakterystyczne proroka i stwierdza, że charyzmat profetyczny jest naczelnym uzdolnieniem religijnym proroka. Innymi słowy prorok to ktoś, kto przepowiada przyszłość, ale nie tylko. Prorok to także człowiek, który ma zdolność bezpośredniego obcowania z bóstwem, otrzymuje specjalny „mandat”, czyli „wezwanie” od Boga. Wyróżnia się też niezwykłą wrażliwością i intensywnością życia emocjonalnego, co stanowi

jego podstawową cechę psychiczną. Prorocy miewali wizje, sny, transy, ekstazy.

Na niższym stopniu od wielkich założycieli religii i proroków umieścić należy reformatorów religijnych, gdyż nie dorównują tamtym twórczą siłą swej religijności. Wprawdzie wybitni reformatorzy religijni odznaczali się zazwyczaj ogromną siłą woli, energią, wytrwałością i posiadali wprost magnetyczny wpływ na ludzi, wprawdzie niektórzy z nich mieli dar wizjonerstwa i ekstazy, wielkie przymioty umysłu lub serca, niepospolite zdolności organizacyjne, ascetyczną gorliwość, lecz zakres ich oddziaływania nigdy nie był tak wielki jak zakres oddziaływania założycieli religii.

Założyciele religii, prorocy, reformatorzy religijni — wszyscy posiadali swoiste „charyzmaty”, czyli dary łaski; jedni większe, inni mniejsze. Były to szczególne uzdolnienia religijne, uzdolnienia duchowe, które rodziły i podtrzymywały autorytet u innych.

Wracając, po tych wyjaśnieniach, do postaci biskupa Franciszka Hodura, należy stwierdzić, że nie był on wielkim założycielem religii, gdyż Polski Narodowy Kościół Katolicki przez niego zorganizowany, nie należy do wielkich społeczeństw religijnych. Wprawdzie starsi wyznawcy — jak pisze o tym T. Andrew („The Polish National Catholic Church in America and Poland” — London 1953 s. 40) — patrzyli na niego jak na Mojżesza, który wyprowadził ich z niewoli, a więc tym samym porównali go do założyciela religii, ale była w tym porównaniu przesada podyktowana przywiązaniem, miłością i szacunkiem do tego przywódcy, z którym rozpoczęli wspólnie dzieło reformy, wiele w tej pracy wycierpieli, wiele też doznali radości. Nie można także zaliczyć biskupa Hodura do klasy proroków. Nie miewał ekstaz, snów proroczych, nie wpadał w transy, nie przepowiadał przyszłości. W książce p.t. „Apokalipsa, czyli objawienie XX wieku” (Scranton, Pa. 1930) próbował biskup Hodur „zaprorokować” na temat roli i potęgi Rzymu w świecie oraz na temat zwycięstwa Chrystusa nad potęgami zła i przemocy, ale te dwie małe próby nie mogą włączyć go do rzędu proroków. Charyzmatu proroczego nie posiadał.

Biskupa Franciszka Hodura należy zatem zaliczyć do grona reformatorów religijnych. Dodać też trzeba, że był on „charyzmatycznym” reforma-

torem. Świadczy o tym cały szereg uzdolnień religijnych i społecznych zawartych w jego charakterze, które go predestynowały do tego, aby móc stanąć na czele ruchu jako przywódca. Autorytet i siła płynęły z jego osobowości, uzdolnienia miał rozmaite i liczne: dar wymowy, dar pióra, dar poetycki (stąd hymny i pieśni kościelne przezeń ułożone), umiejętności organizatorskie, wytrwałość w propagowaniu ideologii Kościoła, szczególne umiłowanie religii, w której widział „źródło i bodziec” ludzkiego życia. Zagadnienia religijne były dla niego „najważniejszym i najbardziej interesującym problemem” — tak pisał w „Apokalipsie”.

Po całkowitym zerwaniu z Rzymem (w październiku 1898 roku, aż do końca życia (umarł 16 lutego 1953 r.) kładł biskup Hodur podwaliny pod nowy, odrębny od katolicyzmu rzymskiego — Polski Narodowy Kościół Katolicki. Był duszą i sercem tego Kościoła. Prowadził ożywioną pracę duszpasterską, zakładał nowe parafie, pisał artykuły do „Straży”, wydawał broszury i książki, opracował książeczkę do nabożeństwa, rytuał, mszał w języku polskim; ustalił zasady ideologiczne i formy instytucyjne Kościoła. Ułożył Konstytucję Kościoła, zakładał towarzystwa przy parafiach, szkoły, niedzielne chóry parafialne itp. Wprawdzie w początkach organizowania odłączonego od Rzymu Kościoła, jak słusznie pisze dr Hieronim Kubiak, „...Ks. Hodur nie miał skryzlowanego programu reformy społecznej czy religijnej”, ale już po kilku latach pracy program ten nakreślił i coraz bardziej go udoskonalał. Tenże sam autor, współczesny nam socjolog, w dziele, o którym szerzej pisałem w artykule poprzednim, nazwał biskupa Hodura charyzmatycznym przywódcą ruchu”, posiadającym wśród różnych dodatnich cech charakteru przede wszystkim „...łatwość nawiązywania kontaktów z ludźmi, rzetelność, wrażliwość na krzywdę ludzką oraz dar słowa”. On też był „...inicjatorem i realizatorem praktycznym wszystkich reform w Kościele Narodowym”. Wszystkie powyższe dodatnie cechy, czyli „dary łaski” od Boga pochodzące, czyli „charyzmaty”, świadczą najwymowniej, że miano „charyzmatycznego reformatora religijnego” biskupowi Franciszkowi Hodurowi w pełni przysługuje.

Ks. EDWARD BAŁAKIER



1



2

## DOCHOWAMY WIERNOŚCI

Już dwa miesiące minęły od chwili, gdy odszedł od nas Ksiądz Proboszcz Halicki, a nam wciąż się wydaje, że On nadal jest wśród nas. Całym sercem był nam oddany za życia i dlatego z pewnością teraz jest wśród nas duchowo obecny, a Jego śmierć jeszcze bardziej nas zjednoczyła.

Pamiętamy dobrze rok 1966, kiedy Ksiądz Halicki przybył do Bolesławia. Nowy proboszcz energicznie zabrał się do pracy. Uzpełnił i odnowił przedmioty kultu religijnego, wyposażył nasz kościół w nowe szaty liturgiczne i przeprowadził radiofonizację. Następnie przystąpił do remontu świątyni, wybudował schody do kościoła, położył trwałą nawierzchnię na całej ulicy kościelnej, ogrodził teren plebanijny i od podstaw wybudował nową plehanię z salą parafialną. Wartość tych wszystkich przedsięwzięć i prac przekracza kwotę półtora miliona złotych. To wszystko zostało wykonane dzięki energii i zapobiegliwości; dzielnego Proboszcza, Jego współpracowników, Rady Parafialnej, nas wszystkich i przy wydajnej pomocy finansowej ze strony Rady Kościoła Polskokatolickiego z Warszawy. Wraz z gorliwą pracą duszpasterską rosła licznie nasza parafia. W polskokatolickiej parafii w Bolesławiu jest zarejestrowanych 5.966 wiernych. Od roku 1951 kapłani polskokatolicki ochrztili w tej parafii 2.045 dzieci, pobłogosławił 1.100 małżeństw i odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku setki zmarłych.

W połowie września ubiegłego roku nasz Proboszcz zastąpił na duszpasterskim posterunku. Wezwani lekarze stwierdzili, zawał serca. Został natychmiast przewieziony do szpitala do Katowic, gdzie nastąpił ponowny zawał mięśnia sercowego. W czasie choroby wyraźnie odczuł, że jego praca nie poszła na marne. Każdego dnia był odwiedzany przez parafian, przyjaciół i księży.

W dniu 26 października wrócił do swoich wiernych do Bolesławia. Dnia 28 października, w dniu swego Patrona św. Tadeusza, odprawił dziękczynną Mszę św., na którą przybyła młodzież, wierni i Jego kochani; bracia górniczy.

W dniu 1 listopada, w towarzystwie ks. doc. dra Edwarda Bala-kiera i Sekretarza Rady Kościoła ks. mgra Wiktora Wysoczańskiego, przybył do Bolesławia Naczelny Biskup Julian Pełka. Miejscowy Duszpasterz cieszył się, iż sprawy parafii w Bolesławiu są nie tylko jego sprawami, lecz troską całego Kościoła w Polsce.

W dniu 9 listopada Ks. Dziekan Tadeusz Halicki przed ołtarzem Matki Bożej Nieustającej Pomocy odprawił Mszę św. a 18 listopada przed ołtarzem św. Józefa (patrona dobrej śmierci).

W niedzielę 11 listopada od wczesnych godzin rannych przebywał ze swoimi księżmi wikariuszami w bolesławskiej świątyni. To była już ostatnia niedziela Jego duszpasterskiej służby. W godzinach popołudniowych odhylał się pogrzeb nagle zmarłego młodzieńca liczącego 23 lata. Ks. Halicki przewodniczył nabożeństwu i wygłosił załobną egzortę. Pragnął iść na cmentarz, chciał odprowadzić przed-wieżnie zmarłego wyznawcę na miejsce wiecznego odpoczynku, lecz roztrzęsiona Rada Parafialna powstrzymała swego Duszpasterza. W godzinach wieczornych nadszedł telegram od rodziny, zawiadamiający o ciężkim stanie zdrowia jedynego brata. Na skutek emocjonalnych przeżyć, o godz. 23.00 przyszedł kryzys, nastąpił już trzeci z kolei zawał mięśnia sercowego. Ks. wik. Czesław Polak udzielił naszemu Proboszczowi rozgrzeszenia i Olejem św. namaszczenia. Resztkami sił Ks. Halicki upadł na kolana i w żarliwej modlitwie prosił Boga o przebaczenie win. Ze słowami Psalmu „Zmiluj się nade mną Boże” oddał ducha i zasnął w Panu. Zmarł Kapłan na wyznaczonym posterunku pracy duszpasterskiej. Odszedł dobry pracownik Winnicy Pańskiej.

Więć o śmierci bolesławskiego proboszcza błyskawicznie rozszedła się po całej bolesławskiej parafii. Już w poniedziałek od wczesnych godzin rannych przybywały setki wiernych, by w modlitwie polecić duszę swego Proboszcza Bogu, pożegnać i popatrzeć na martwe oblicze tego, który „dobry hój bojował i wiary dochował”.



3

1. Fragment z uroczystości Pierwszej Komunii św.
2. Procesja z Najśw. Sakramentem wokół bolesławskiej świątyni
3. Duchowieństwo i wierni odprowadzają ś.p. ks. proboszcza Tadeusza Halickiego na miejsce wiecznego spoczynku (14.XI.1973 r.)

Pogrzeb Zmarłego Kapłana został wyznaczony na dzień 14 listopada. Od wczesnych godzin rannych przybywali kapłani, rodzina, krewni, parafianie. Przybywali również wyznawcy Kościoła Rzymskokatolickiego, którzy jednomyślnie stwierdzili, że: „takiego gospodarza, który by tyle wykonał pracy, to jeszcze w bolesławskiej parafii nie było”. Wieńce i liczne kwiaty świadczyły o żalu, przywiązaniu, wdzięczności, a zarazem serdecznej podzięce za dobre włodarowanie. Przy hicie dzwonów, śpiewie psalmów, w asyście biskupów, ponad 30 kapłanów, poczt sztandarowych straży pożarnych, licznych delegacji i około pięć tysięcy ludzi — trumnę ze zwłokami Zmarłego Kapłana odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku.

Śp. Ksiądz Tadeusz Halicki przez wiele lat był razem z nami i razem z nami wszystkimi budował Kościół, utwierdzał w wierze św. i uczył ideologii Kościoła Narodowego. Był dobrym człowiekiem, pracowitym i bezpośrednim dla wszystkich. Znał wszystkich swoich parafian, z którymi wykonał piękną pracę pod każdym względem. Wiemy, że chleb kapłański jest często gorzki. W życiu tego Kapłana nie brakowało dni pięknych, chwalebnych i szczęśliwych, ale nie brakowało też dni chmurnych. Przechodził różne koleje, a nawet i hurze życiowe. Ciemne chmury nie potrafiły jednak zasłonić promienistego słońca łaski Bożej nad kapłańską, trudną pracą w szerzeniu prawdy Bożej.

Takie już jest nasze życie doczesne, że jedni odchodzą, drudzy pozostają. Na nas, którzyśmy pozostali, ciąży obowiązek rzetelnej pracy w Świętym Narodowym Kościele i przekazania ideałów tego Kościoła młodemu pokoleniu. Postanowiliśmy sobie wytrwać na raz obranej drodze. Razem z naszym nowym proboszczem, ks. Tadeuszem Gotówką, czujemy się zjednoczoną, silną rodziną Bożą.

Przy pomocy łaski Bożej dochowamy wierności Jezusowi Chrystusowi i Kościołowi, do którego On nas powołał.

PARAFIANIN Z BOLESŁAWIA

## ADRESY KOŚCIOŁÓW I KAPLIC DIECEZJI KRAKOWSKIEJ KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

- Kraków, ul. Lagiewnicka  
(parafia Zmartwychwstania Pańskiego)
- Kraków, ul. Friedleina 8  
(parafia Wniebowstąpienia Pańskiego)
- Kraków, ul. Kopernika 14  
(parafia Wniebowzięcia NMP)
- Bolesław k. Olkusza  
(parafia św. Michała Archanioła)
- Żarki — Moczydło, pow. Chrzanów  
(parafia Matki Boskiej Nieustającej Pomocy)
- Bielsko-Biała, ul. Wzgórze 14  
(parafia św. Anny)
- Chwałowice k. Rybnika  
(parafia Matki Boskiej Nieustającej Pomocy)
- Andrychów k. Wadowie  
(parafia Najśw. Serca Jezusowego)
- Strzyżowice k. Będzina  
(parafia Matki Boskiej Nieustającej Pomocy)
- Sosnowiec  
(filia parafii w Strzyżowicach)
- Częstochowa, ul. Jasnogórska 35  
(parafia NMP Królowej Apostołów)
- Rokitno Szlacheckie, pow. Zawiercie  
(parafia św. Antoniego)
- Kielce, ul. Sienkiewicza  
(parafia św. Apostołów Piotra i Pawła)
- Okół, pow. Lipsko n. Wisłą  
(parafia św. Franciszka z Asyżu)
- Osówka, pow. Lipsko n. Wisłą  
(parafia Matki Boskiej Różańcowej)
- Ostrowiec Świętokrzyski, ul. Ilżecka 1  
(parafia Najśw. Maryi Panny)
- Tarłów, pow. Lipsko n. Wisłą  
(parafia Świętego Ducha)
- Podgórze Boryjskie, pow. Opatów Kielecki  
(parafia Matki Boskiej Nieustającej Pomocy)
- Skadla, pow. Busko-Zdrój  
(parafia Matki Boskiej Nieustającej Pomocy)
- Radom, ul. Słowackiego 33 35  
(parafia Św. Krzyża)
- Radom, ul. Dzierżyńskiego 17  
(kaplica filialna)
- Hucisko, p-ta Stąporków, pow. Końskie  
(parafia Wniebowzięcia NMP)
- Skarżysko-Kamienna, ul. Cmentarna  
(parafia Świętego Ducha)
- Tarnów, ul. Kniewskiego 39  
(parafia Podwyższenia Św. Krzyża)
- Bażanówka, p-ta Jaćmierz, pow. Sanok  
(parafia Serca Jezusowego)
- Sanok, ul. Szkolna 20  
(parafia Matki Boskiej Różańcowej)
- Jaćmierz, pow. Sanok  
(parafia Najśw. Maryi Panny)
- Lęki Dukielskie, pow. Krosno  
(parafia Dobrego Pasterza)
- Jaworze Górne, p-ta Pilzno  
(parafia św. Jana Chrzciciela)
- Jastkowice n. Sanem  
(parafia Przemienienia Pańskiego)

# Z życia PNKK



Pamiętkowe zdjęcie wykonane przed katedrą św. Stanisława w Scranton w dniu 21 września 1913 r. z okazji tzw. „Niedzieli Spójni”. Na zdjęciu od lewej do prawej stoją: w pierwszym rzędzie: Maria Gorgol, Józef Kochan (sekretarz generalny), Wincenty Juśkiewicz (prezes), Pierwszy Biskup Tadeusz Zieliński, Maria Wiśniewska, Anna Pron (wiceprezes), ks. bp Antoni Rysz, Teresa Supeck (dyrektor I Okręgu); w drugim rzędzie: Ryszard Ostrowski, Edward Sadłowski, Anna Janus, Sabina Krutul, Karolina Gołębiowska, Maria Juśkiewicz, Józef Janowski; w trzecim rzędzie: Leon Stankowski, Franklin Kowalski, Zygmunt Nowicki, Alfons Kinowski i Józef Kwiatkowski.

## ROLA I DZIAŁALNOŚĆ „SPÓJNI”

W dniu 24 kwietnia 1973 r., na wniosek Pierwszego Biskupa Tadeusza Zielińskiego, na sesji Głównej Rady Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego postanowiono, by corocznie czwarta niedziela września obchodzona była w całym Kościele jako tzw. „Niedziela Spójni”. Czym jest ta polonijna organizacja, jaka jest jej rola i działalność wśród Polonii amerykańskiej?

„Polsko-Narodowa Spójnia” istnieje już 65 lat. Powstała z inicjatywy Biskupa Franciszka Hodura przy współudziale grupy duchownych i świeckich działaczy PNKK w roku 1908. Mądry Organizator Kościoła Narodowego przewidział celowość tej instytucji. „Spójnia” miała rozwijać różne formy świeckiej działalności, przyczyniając się z jednej strony do samowystarczalności jej członków, a z drugiej strony stanowiąc podporę kościelnych poczynań charytatywnych, oświatowych i narodowych. „Spójnia” doskonale spełnia pokładane w niej nadzieje.

Pierwszy sejm „Spójni” odbyty w roku 1909 i następne sejmy określiły jej podstawowe cele: działalność ubezpieczeniową i ideową. Miała ona wypłacać wsparcie po śmierci ubezpieczonych członków oraz okazywać pomoc w razie choroby, nieszczęścia lub kalectwa, lecz równocześnie oddziaływać na życie moralne, duchowe, patriotyczne i społeczne polskiego ludu na wychodźstwie. Tak też się stało. „Spójnia” współpracując ściśle z Kościołem wprowadziła tzw. fundusz pośmiertny i inne formy ubezpieczeń, zajęła się zakładaniem

szkółek polskich, czytelni, wprowadziła w życie udzielanie stypendiów uczniom szkół wyższych i średnich itp. W 1911 r. utworzono Fundusz Starców i Kalek, dzięki czemu w 1929 r. zakupiono farmę w Waymart, Pa. i założono tam Dom Starców i Kalek. Utworzono w 1909 r. Fundusz Oświaty — pomagając zwłaszcza szkołom parafialnym, opracowując i wydając podręczniki szkolne, zaopatrując szkoły w inne pomoce naukowe. W Scranton zorganizowano Bibliotekę Polską. Od 1923 r. z inicjatywy „Spójni” corocznie obchodzony jest Dzień Dziecka Polskiego. Ileż dobrego uczyniła „Spójnia” w ciągu minionych 65 lat!

O pracy „Spójni” na co dzień wśród Polonii można by napisać całe tomy. Jakim jest ona dobrodziejstwem, rozumieją przede wszystkim ci Polacy, których losy rzuciły na ląd amerykański i którzy nagle pozostali bez środków do życia — wśród obcych ludzi. To działacze „Spójni” pierwsi wyciągali pomocną dłoń do setek i tysięcy rodaków, nie pytając kto jakiego jest przekonania czy wyznania.

Dziś, po 65 latach owocnej działalności, „Polsko-Narodowa Spójnia” ramię w ramię z Polskim Narodowym Kościołem Katolickim nadal wykonuje piękną pracę narodową, społeczną i religijną wśród rodaków. Zarządowi „Spójni” i wszystkim jej działaczom życzymy dalszych sukcesów w realizacji wzniosłych ideałów.

# NIE OCZEKUJMY CUDU

Żyjemy jeszcze pod urokiem świąt, w czasie nabożeństw śpiewamy piękne koledy, w roku liturgicznym Kościoła przeżywamy okres niedzieli po Objawieniu Pańskim. Uplłynął prawie miesiąc od momentu, gdyśmy z najbliższymi siadali do stołu wigilijnego łamiąc się oplatkiem i kiedy z sercem przepelnionym radością i pokorą uczestniczyliśmy w cudownej pasterce. Z pewnością wszyscy odczuliśmy w czasie tych chwil świątecznych błogosławione skutki zbliżenia się do Boga, do Jezusa Chrystusa działającego w Kościele. Z pewnością wzruszyliśmy się rozważając prawdę o narodzeniu Pańskim, o przyjsciu Zbawiciela na świat dla naszego zbawienia. Być może pod wpływem tych wzruszeń szczerze spojrzeliśmy w swoje serce i powzięliśmy wiele dobrych postanowień.

Zapytajmy dziś siebie: Co pozostało w nas ze Świąt Bożego Narodzenia? Czy święta te były dla nas tylko cczą tradycją, chwilowym przeżyciem, przejściowym uczuciem — minęły, jak każde inne, nie pozostawiając w naszej duszy żadnego trwałego śladu? Czy zbawienna Ewangelia nie pozostawiła w nas żadnego oddźwięku? A może rzeczywistość twardej skorupy naszych serc nie potrafił przebić nawet strumień Jezusowej miłości? Po cóż więc w ogóle Jezus przyszedł na świat jako dziecko, po co ciężko pracował w Nazarecie, po co trudził się w apostołskim znoju i wreszcie poniósł okrutną śmierć krzyżową? Czy tylko po to, byśmy od czasu do czasu obchodzili jakieś święto — pamiątkę ważniejszego wydarzenia z Jego życia?

W noc Bożego Narodzenia Kościół św. czyta nam Lekcję z listu św. Pawła do Tytusa. Jest to prawdziwy „krzyk o północy” tego wielkiego wyznawcy Chrystusa, apostoła i męczennika, który dogłębnie zrozumiał, czym było przyjscie Pana. „Bracia! Ukazała się łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom i poucza nas, abyśmy wyrzekli się bezbożności i żądz światowych rozumnie, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa” (2. 11—13).

Oto wspaniały program życiowy dla prawdziwych wyznawców Chrystusa: żyć rozumnie, sprawiedliwie i pobożnie, jednym słowem tak, by w każdym momencie być gotowym na spotkanie z Bogiem. Oto też odpowiedź na nasze poprzednie pytanie. Jezus Chrystus nie przyszedł nadaremnie na świat. Z Jego przyjsciem ukazała się wspaniała łaska Boga dla wszystkich ludzi — łaska zbawienia. Ale ta łaska musi być przez nas przyjęta, musi doczekać się współpracy z naszej strony. Bez naszego udziału Bóg nas nie zbawi.

My, Polacy, odznaczamy się silnym krytycyzmem. Ma to dobre i złe strony. Dobre, gdy dostrzegamy swoje wady i grzechy, niedoskonałości życia społecznego i narodowego — i gdy zabieramy się do ich wyrugowania. Złe, gdy nasz krytycyzm przeradza się w krytykanctwo wszystkich i wszystkiego, ustawiczne malkontentstwo, widzenie samych jedynie stron ujemnych — i gdy osobiście nie chce się nam ruszyć przysłowiowym palcem w bucie, żeby w miejsce zła wprowadzić dobro.

Jakie płyną wnioski z tych rozważań?

- MNIEJ GADAĆ — WIĘCEJ ROBIĆ
- MNIEJ PRYWATY — WIĘCEJ OFIARNOŚCI
- MNIEJ EGOIZMU — WIĘCEJ MIŁOŚCI

Najlepszym drogowskazem dla nas, ludzi wierzących, są pełne mądrości słowa Jezusa Chrystusa. On nas poucza i daje nam swą łaskę po to, byśmy okazali dobrą wolę i stali się Jego naśladowcami. Nie siedźmy więc z założonymi rękami. Nie oczekujmy cudu. Sami uczynmy cud, gruntownie porządkując nasze życie osobiste i społeczne, narodowe i kościelne. Żyjmy rozumnie, sprawiedliwie i pobożnie.

FELIKS KROTOWICZ



„Odnaleźli Go w świątyni, gdzie był między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami” (Łuk. 2, 46-47)



„Wszedłszy do jednej łodzi, która należała do Szymona, poprosił go, żeby nieco odbił od brzegu. Potem usiadł i z łodzi nauczał tłumy” (Łuk. 5, 3).





„Przyszł również do Nazaretu, gdzie się wychował. W dzień szabat udał się swoim zwyczajem do synagogi i powstał, aby czytać. Podano Mu księgę proroka Izajasza. Rozwinąwszy księgę, natrafił na miejsce, gdzie było napisane: Duch Pański spoczywa na mnie, ponieważ mnie namaścił i posłał mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie...” (Łuk. 4, 16-18)



„Kto będzie pił wodę, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą ja mu dam, stanie się w nim źródłem wytryskującym ku życiu wiecznemu” (Jan 4, 14)



„I obchodził Jezus całą Galileję nauczając i głosząc Ewangelię o królestwie i lecząc wszelkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu” (Mat. 4, 23)



„Jezus widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich...” (Mat. 5, 1)

**ARCYBISKUP  
CANTERBURY  
POTĘPIA  
RZĄD  
REPUBLICKI  
POŁUDNIOWEJ  
AFRYKI**

Arcybiskup Canterbury i prymas Kościoła anglikańskiego dr Michał Ramsey, oświadczył, że stosunek władz Republiki Południowej Afryki wobec „Christian Institute” oburza chrześcijan na całym świecie. Jak wiadomo, sąd południowo-afrykański skazał na 3 miesiące więzienia ks. Beyresa Naude, dyrektora tego instytutu, za krytykowanie polityki segregacji rasowej. Ponadto odebrano mu paszport, w związku z czym nie mógł on udać się do Nowego Jorku, gdzie w siedzibie ONZ miał otrzymać odznaczenie za zasługi w dziedzinie walki o prawa człowieka.

**NOMINACJE  
W  
ŚWIATOWEJ  
RADZIE  
KOŚCIOŁÓW**

Naczelny Komitet Światowej Rady Kościołów mianował dwu zastępców generalnego sekretarza, w osobach Alana A. Brasha, presbiterianina z Nowej Zelandii, który przez dwa ostatnie lata był dyrektorem Komisji Pomocy Międzykościelnej, i Konrada Raisera, luteranina z NRF, który był dotąd sekretarzem Komisji do Spraw i Ustroju SRK. Ponadto mianowany został nowy dyrektor Instytutu Ekumenicznego w Bossey k. Genewy, którym został Kenijczyk, John S. Mbiti, 41-letni pastor Kościoła anglikańskiego. Dotychczasowy długoletni dyrektor Instytutu, prof. Nikos Nissiotis, objął katedrę teologii systematycznej na Uniwersytecie Ateńskim.

**STOSUNEK  
WŁADZ  
RPA  
DO  
DUCHOWNYCH  
KOŚCIOŁA  
EWANGELICKO-  
REFORMOWANEGO**

Władze południowoafrykańskie odmówiły wiza wjazdowej prof. H. Berkhofowi z Leydy (Holandia), który bezpośrednio po konferencji Rady obszaru europejskiego Światowego Aliansu Reformowanego miał udać się do

Afryki południowej na serię wykładów w Uniwersytecie Stelenbosch. Odmowa wiza spotkała się z krytyką nawet prądowej prasy w tym kraju.

**Z  
ŻYCIA  
ŚWIATOWEGO  
ALIANSU  
KOŚCIOŁÓW  
REFORMOWANYCH**

Do najważniejszych wydarzeń ostatniego roku w łonie Aliansu należy zjednoczenie reformowanych i presbiterian w jeden Zjednoczony Kościół Anglii i Walii. Światowy Alians Reformowany, jedna z najstarszych światowych organizacji wyznaniowych, założony w 1875 roku, ma wielki sztab pracowników złożony zaledwie z 7 osób. Widocznie instytucja ta pracuje bez biurokracji.

Kościół członkowski reprezentują kraje, gdzie ewangelicy reformowani są liczni jak Holandia, NRD, NRF, Szkocja, Szwajcaria i Węgry, oraz kraje, w których żyje niewielu ewangelików reformowanych, jak Belgia, Dania, Grecja, Polska, Portugalia i Związek Radziecki. Funkcję sekretarza obszaru europejskiego pełni generalny sekretarz Aliansu, ks. Edmund Perret z Genewy.

Rada europejskiego obszaru Światowego Aliansu Reformowanego ostatnio obradowała w Amsterdamie. Delegaci 35 Kościołów członkowskich z 22 krajów zbrali się w Wolnym Uniwersytecie Amsterdamskim. Ponadto stu pięćdziesięciu delegatów pod przewodnictwem prezydenta obszaru europejskiego, włoskiego pastora ks. Neri Giampiccoli, obradowało nad tematami teologicznymi. Kościół polski reprezentował radca Konsystorza, ks. Zdzisław Tranda i członek Kolegium Kościelnego z Warszawy, Paweł Kuciński.

**NARADA  
DZIAŁACZY  
POLSKIEJ  
RADY  
EKUMENICZNEJ**

3.XII.ub.r. w Warszawie w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej, odbyła się narada działaczy ekumenicznych, w której wzięli udział członkowie Zarządu i Prezydium Rady oraz przewodniczący oddziałów wojewódzkich tej organizacji. Głównym przedmiotem obrad była sprawa aktywizacji działalności ośrodków wojewódzkich Polskiej Rady Ekumenicznej, zapoznanie się z pracą samej Ra-

dy, jej komisjami oraz przygotowanie obchodów Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Obszerne wprowadzenia do tematyki obrad o polskim i światowym ruchu ekumenicznym dokonał ks. bp dr J. Niewieczera — prezes Rady. Ks. Zdzisław Pawlik, sekretarz Rady, przedstawił wiele konkretnych projektów odnośnie aktywizacji pracy ekumenicznej w terenie.

**POSIEDZENIE  
POLSKIEGO  
ODDZIAŁU  
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ  
KONFERENCJI  
POKOJOWEJ**

Jak poinformował PAP, w Warszawie odbyło się posiedzenie Polskiego Oddziału Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej przy Polskiej Radzie Ekumenicznej, na którym dokonano oceny sytuacji międzynarodowej. Stwierdzając, że przebieg i wyniki Światowego Kongresu Sił Pokoju w Moskwie odbyły się głośnym echem w opinii międzynarodowej, zebrani wyrazili nadzieję, że wyniki kongresu będą w dalszym ciągu przedmiotem dyskusji i przemyśleń wielu międzynarodowych organizacji społeczno-politycznych, Kościołów chrześcijańskich i organizacji ekumenicznych.

W przyjętym oświadczeniu wyrażono również nadzieję, że drugi etap przygotowań do konferencji bezpieczeństwa i współpracy w Europie zakończy się pełnym sukcesem. Nawijając do wydarzeń w Chile stwierdzono, że skuteczna służba dla pokoju musi oznaczać zdecydowane zaangażowanie się po stronie sił postępowych i solidarności z walczącymi o sprawiedliwość społeczną. Jeśli chodzi o problem bliskowschodni — jego polityczne rozwiązanie powinno mieć miejsce na podstawie rezolucji ONZ.

Polski Oddział Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej z zadowoleniem wita coraz szersze zaangażowanie się kół chrześcijańskich — w tym również międzynarodowych organizacji chrześcijańskich, jak Światowa Rada Kościołów i Europejska Konferencja Kościołów — w rozwiązywanie problemów społeczno-politycznych we współczesnym świecie.

**ANGLIKAŃSKO-  
KATOLICKIE  
POROZUMIENIE  
W  
SPRAWIE  
ŚWIĘCEŃ  
KAPŁAŃSKICH**

Ostatnio arcybiskup Canterbury dr M. Ramsey i papież Paweł VI zaakceptowali oświadczenie dotyczące doktryny o posłudze kapłańskiej pod nazwą „Służba i święcenia kapłańskie” — uzgodnione przez międzynarodową komisję anglikańsko-katolicką na piątym zebraniu, które odbyło się w dniach od 28 sierpnia do 6 września w Kolegium Św. Augustyna w Canterbury.

Pierwsze spotkanie powołanej przez Papieża i arcybiskupa Ramseya komisji odbyło się w 1970 r. Istnieje przekonanie, że nowe oświadczenie — po uzgodnieniu z wcześniejszym oświadczeniem na temat Eucharystii (z r. 1971) — będzie miało ogromne znaczenie dla przyszłych stosunków między obu Kościołami.

**RZYMSKOKATOLICKI  
KOŚCIÓŁ  
AUSTRII  
PRZYGOTOWUJE  
NAUCZYCIELI**

Istniejąca od pięciu lat w Linzu (Austria) diecezjalna Akademia Pedagogiczna, wykształcała w tym okresie 890 nauczycieli. W ostatnim roku mury tej uczelni opuściło 183 absolwentów.



# DEKLARACJA WIARY NIEZALEŻNEGO KOŚCIOŁA FILIPIŃSKIEGO

My, biskupi, kapłani i świeccy wyznawcy, delegaci Zgromadzenia Generalnego Niezależnego Filipińskiego Kościoła Katolickiego, zebrani w Manili w dniu 5 sierpnia roku Pańskiego 1947, wyznajemy publicznie i oświadczamy, co następuje.

1. Wierzymy w Tróję Świętą — w prawdziwego i żywego Boga nieskończonej mocy mądrości i dobroci, Stworzyciela i Ożywiciela wszystkich widzialnych i niewidzialnych rzeczy. Wierzymy, że w Jedności Bożej są trzy Osoby: Ojciec, który przez nikogo nie został stworzony ani zrodzony; Syn, który nie jest stworzony, lecz przez Ojca zrodzony; Duch Święty, który nie jest stworzony ani zrodzony, lecz od Ojca i Syna pochodzi.

2. Wierzymy w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, Jednorodzonego, drugą Osobę Trójcy Świętej, prawdziwego i wiecznego Boga, który będąc jednej z Ojcem istoty, przybrał naturę ludzką, wzięwszy ciało ze Świętej Dziewicy Maryi, poczęty przez Ducha Świętego. Cierpiał pod Poncjuszem Piłatem, został ukrzyżowany, umarł i został pogrzebany. Zstąpił do piekieł. Trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosa, siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego. stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.

3. Wierzymy w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi, którego my wraz z Ojcem i Synem czcimy i sławimy.

4. Wierzymy w Jeden, Święty, Katolicki i Apostolski Kościół, który jest ciałem Chrystusa, przez Chrystusa założony dla zbawienia i uświęcenia ludzkości, któremu On dał moc i autorytet głoszenia Jego Ewangelii w całym świecie pod kierownictwem Ducha Świętego.

Obstajemy przy następujących artykułach wiary, których naucza nasz Kościół:

1. Zbawienie można osiągnąć przez żywą wiarę w Jezusa

Chrystusa, Syna Bożego, jako Pana i Zbawiciela. Tę wiarę trzeba udowodnić dobrymi uczynkami.

2. Pismo Święte zawiera wszystko, co niezbędne jest do zbawienia i nie wolno podawać do wierzenia niczego, co z Pisma Świętego nie wypływa.

3. Artykuły chrześcijańskiej wiary, tak jak są one zawarte w starych Symbolach Wiary, mianowicie w apostoelskim i nicejskim, winny być przez nasz Kościół nauczane, a przez wiernych przyjmowane.

4. Sakramenty są zewnętrznymi i widocznymi znakami naszej wiary oraz środkami, za których pośrednictwem Bóg okazuje nam swą łaskawą wolę i udziela nam łaski. Dwa sakramenty, Chrzest i Eucharystia, ustanowione przez samego Chrystusa, są konieczne.

Chrzest wskazuje na łaskę Bożą i udziela jej, oczyszcza zarówno z grzechu pierwotnego, jak i z popełnionych uprzednio grzechów, czyni nas członkami Kościoła Bożego, dziećmi Bożymi i dziedzicami życia wiecznego. Chrzest jest udzielany wodą, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Dzięki Sakramentowi Bierzmowania — po dotknięciu ręką biskupa, namaszczeniu i modlitwie ochrzczeni zostają umocnieni darami Ducha Świętego i utwierdzeni w wierze.

Pokuta jest wyznaniem grzechów z ustanowienia Jezusa Chrystusa.

Najświętsza Eucharystia, sakrament Ciała i Krwi Chrystusa pod postaciami chleba i wina jest przyjmowana i spożywana przez wiernych dla umocnienia ciała i duszy.

Olejami Świętymi namaszczony chory otrzymuje w razie konieczności darowanie grzechów, umocnienie dla duszy i — jeśli Bóg tak chce — odzyskanie zdrowia.

W Sakramencie Kapłaństwa biskupi, kapłani i diakoni otrzymują specjalną łaskę Bożą i pełnomocnictwo Kościoła dla

wypełnienia swych świętych funkcji.

Sakrament małżeństwa łączy w świętym związku mężczyzną i kobietę.

5. Msza Święta jest centralnym aktem chrześcijańskiego nabożeństwa. Jest to sakrament naszego odkupienia, za przyczyną śmierci Chrystusa. Ci, którzy w nim uczestniczą, przyjmują Ciało i Krew Chrystusa. Wszyscy ci, którzy zamierzają przystąpić do Komunii św. winni dobrze zbadać swoje sumienie zanim się odważą spożyć ten Chleb i pić z tego Kielicha. Tak jak wielkie jest błogosławieństwo, kiedy człowiek przyjmuje ten święty Sakrament w duchu pokuty i z sercem ożywionym wiarą, tak wielkie jest też niebezpieczeństwo, jeśli przyjmuje go w stanie niegodnym.

Msza św. powinna być odprawiona w oficjalnym języku Kościoła w taki sposób, aby była dobrze słyszana przez uczestników nabożeństwa, według rytuału określonego przez dany Kościół.

6. Urzędy duchowne. Już od czasu Apostołów istnieją trzy stopnie święceń dla pełniących urząd w Kościele Bożym: biskupstwo, kapłaństwo i diakonat. Te stopnie święceń winny być w tym Kościele traktowane z wielkim szacunkiem i nadal przestrzegane. Nikt nie może być przyjęty w Kościele jako prawowity biskup, kapłan czy diakon, albo też otrzymać zezwolenie na pełnienie jakichkolwiek funkcji związanych z danym stopniem święceń, o ile nie zostanie powołany, wypróbowany, sprawdzony i wyświęcony według kanonów Kościoła i zgodnie z właściwym Kościółowi porządkiem święceń, chyba że uprzednio otrzymał już święcenia udzielone przez prawowitego biskupa.

7. Celibat kleru. Prawo Boże nie nakazuje biskupom, kapłanom i diakonom ani wchodzenia w związki małżeńskie, ani wstrzymywania się od małżeństwa. Dlatego wolno

im się żenić według własnej woli.

8. Budynki sakralne. Do oddawania czci Boga powinny być przygotowane kościoły, których nie wolno używać do celów niesakralnych, aby ludzie mogli w świątyniach okazać należną cześć majestatowi Bożemu.

9. Ołtarz jest najświętszą częścią kościoła, ponieważ w nim w sposób sakramentalny obecny jest Jezus Chrystus. Ołtarz symbolizuje górę Kalwarię na której dokonano się nasze zbawienie. W przypadku, kiedy używamy obrazów do ozdobienia ołtarza, należy dbać o to, aby zamieszczone obrazy nie odciągały uwagi uczestników nabożeństwa od osoby Jezusa Chrystusa.

10. Nabożeństwo, rytuał i ceremonie. W nabożeństwie publicznym można stosować tylko te Ceremonie, które są zatwierdzone przez Kościół. Przewiduje się jednak, że biskup diecezjalny lub Najwyższa Rada Biskupów mogą zezwolić na wyjątkowy porządek nabożeństwa z uwagi na szczególne okazy.

11. Język nabożeństw. Wszystkie nabożeństwa winny być odprawiane w oficjalnym języku Kościoła albo w jakimkolwiek innym języku, który Naczelna Rada Biskupów poleci.

12. Świętość życia. Świętość, bezinteresowność, posłuszeństwo nakazom Bożym, troska o cześć i chwałę Bożą obowiązują w równym stopniu kler, jak i wyznawców świeckich. Wszyscy zatem powinni dążyć do życia Świętego i zdecydowanego nie zaniehbując modlitwy i innych ćwiczeń duchowych.

13. Wiedza i nauka. Każda prawda pochodzi od Boga, dlatego Kościół powinien dążyć do pogłębienia świadomości i wykształcenia swych członków. Żadna lektura z wyjątkiem takiej, która szkodzi dobrym obyczajom, nie może być zakazana.

c.d.n.



Artur Grottger — „Pierwsza oflara”

## M. Konopnicka — „Branka”

*Cicho, cicho wyszli nocą,  
Pod opieką boską,  
Wyszli bronić swej swobody  
W puszcze Kampinoską.*

*Kampinoska puszczo sławna!  
Jeszcze dotąd w tobie dzwoni  
Pierwszych hasło — tych powstańców  
— Do broni! Do broni!*

Miejscowość, od której puszcza wzięła swą nazwę — Kampinos — znana jest dziś głównie z tego, iż okoliczni gospodarze wypożyczają konie pod wierzch. Godzina jazdy kosztuje 60 zł, a targi nie odnoszą żadnego skutku, więc więcej bowiem trafia się amatorów jazdy niż rumaków. Wieczorem fortunny i niefortunny jeźdźcy gromadzą się w świetlicy schroniska PTTK przy bufecie z bigosem i gorącą herbatą. Kiedyś, będąc tam właśnie w końcu stycznia, widziałam oddalające się w stronę ściany lasu sylwetki trzech jeźdźców na ko-

czyć będzie recepcji zdarzeń związanych z powstaniem styczniowym w literaturze. I tu zaznaczyć należy, że po klęsce powstania listopadowego nasza wielka literatura rozwijała się w większości na emigracji, gdzie sprawy cenzury nie odgrywały takiej roli. Natomiast po upadku powstania styczniowego główny nurt działalności literackiej toczył się w kraju, co z konieczności musiało ograniczyć lub wręcz uniemożliwić swobodę wypowiedzi — nie tylko zresztą artystycznej.

Po roku 1864 nastąpił przełom w literaturze na korzyść prądu nowego, opozycyjnego w stosunku do romantycznych atrybutów. Prawda, iż czołowi przedstawiciele pozytywizmu — Prus, Orzeszkowa — uznawali narodowe, patriotyczne a więc i powstańcze ideały, jednakże ich dzieła publikowane w okresie zaostrzonej czujności zaborczej cenzury nie są zbyt łatwe do odcyfrowania dla dzisiejszego czytelnika. Znakomitym przykładem może tu być najbardziej chyba znana i czytana powieść Elizy Orzeszkowej pt. „Nad Niemnem”. Warstwa fabularna dotyczy ściśle spraw związanych z życiem ziemianstwa. Nic na pozór nie wskazuje na istnienie wątku o charakterze patriotycznym. Tak zresztą musiała się przedstawiać omawiana powieść oczom cenzury, skoro pozwolenie na druk i rozpowszechnienie zostało wydane. Inaczej prozę Orzeszkowej odbierał ówczesny polski czytelnik. Czczona przez bohaterów Orzeszkowej „mogiła w lesie”, otoczona swoistym kultem i oczywistymi skojarzeniami — to przecież nic innego jak jasna i zrozumiała dla Polaka-patrioty aluzja do powstania styczniowego. W tym świetle ideały pozytywistyczne, przeciągnięte przez sferę uczuć patriotycznych, nabierają zupełnie innego charakteru. Trzeba zaznaczyć, że wówczas właśnie ludzie „starej daty” mieli do zarzucenia łączącej się z nowym ruchem młodzieży to, iż zajmuje ona stanowisko zbyt oportunistyczne wobec zaborcy i wychodząc z tego założenia protestowali przeciwko pracy organicznej, pracy u podstaw, przeciwko jakiegokolwiek formie współpracy z zaborcą — nawet gdy chodziło o handel, przemysł czy rzemiosło. W tej sytuacji pozycja Orzeszkowej była zupełnie wyjątkowa. Przedstawiając z pozycji patriotycznych dobre strony ideałów pozytywizmu — mogła zdobyć popularność i uznanie w szerokich kręgach polskiego społeczeństwa. Dziś powieści Orzeszkowej są znacznie rzadziej czytane, ale ma to większy związek z warstwą językową jej dzieł z wartościami ideologicznymi twórczości. Po prostu zewnętrzna szata prozy Orzeszkowej nie jest już tak atrakcyjna, a pewna „obcość stylistyczna” nie pozwala na większą popularyzację dzieła, niżby na to zasługiwało.

Wybierając się na niedzielny spacer do Puszczy Kampinoskiej warto przypomnieć sobie te właśnie fragmenty naszej historii, choćby po to, aby przechodząc obok usypanej na szczycie wydmy mogiły wiedzieć, jakiego okresu naszych dziejów jest ona dowodem.

AGNIESZKA TYMIŃSKA

# MOGIŁA POWSTAŃCZA

Już raz romantyczny bunt przeciwko niewoli został krwawo stłumiony. Losy bohaterów powstania służyły nie rzeczywistości lecz literaturze. Któż na świecie mógł się spodziewać, że społeczeństwo wsparte o nowe, bardziej demokratyczne ideały będzie miało w sobie tyle jeszcze siły, by podjąć walkę na raz już przecież straconych pozycjach? 22 stycznia 1863 roku wybuchło powstanie narodowe przeciw Rosji carskiej. Było ono — rzecz jasna — poprzedzone manifestacjami i powstaniem tajnych kółek patriotycznych. Wybuch powstania przyspieszyła branka do zaborczego wojska. Mimo bohaterstwa powstańców, mimo wysiłków Tymczasowego Rządu Narodowego i prób reorganizacji, po okresie ostatnich walk, jakie toczyły się jeszcze jesienią 1864 roku — powstanie styczniowe upadło...

O losach otaczających Warszawę pisze się dość rzadko: są one przecież dobrze znane, bliskie, zdeptane wzdłuż i wszerz podczas zwyczajnych, niedzielnych sporów, przeto nic dziwnego, że budzą wręcz banalne skojarzenia. Tak jest i z Puszcą Kampinoską, stanowiącą najczęstszy chyba cel niedzielnych wypraw warszawiaków. Tym, którzy zachwycają się urodą kampinoskich wydmy porośniętych mchem, śladami łośi, rezerwatami nie znanych już gdzie indziej drzew, warto przypomnieć o przeszłości tych terenów, bowiem nie tak nie sprzyja zapomnieniu jak pozorna bliskość. Historia Puszczy Kampinoskiej jest ściśle związana z walkami wyzwoleniczymi, których naszym dziejom nie brakowało. Mówi o tym wiersz Konopnickiej pt. „Branka”:

niach, między nimi a pałacowym parkiem szeroką, zwiężającą się w perspektywie aleję. Przypomniało mi to widziany w pewnym starym domu sztych przedstawiający przywódców powstania styczniowego: Zygmunta Podlewskiego, członka Centralnego Komitetu Narodowego, naczelnika województwa płockiego i Mieczysława Romanowskiego — powstańca i poetę. Łączył ich patriotyzm, przyjaźń i — co bardziej znamienne — data śmierci, rok 1863. Mało kto pamięta, że klasycystyczny dwór, w którym obecnie mieści się schronisko, był wówczas właśnie siedzibą sztabu głównego Romanowskiego i Podlewskiego. Na pobliskim cmentarzu odnaleźć można jeszcze mogiły pochodzące z tamtych dni.

W północnej części rezerwatu, na grzbiecie piaszczystej, porośniętej mchem i sosnowym lasem wydmy, kryje się jeszcze mogiła 72 powstańców jednego z oddziałów, który został rozbity przez wojska carskie 14 kwietnia 1863 roku.

Mówiąc o powstaniu styczniowym nie sposób pominąć faktu, iż mimo podobnych losów bohaterów, mimo klęski literatura nasza przekazuje na ten temat mniej wiadomości i refleksji niż o powstaniu listopadowym. Przyczyny tego zjawiska są z pewnością bardziej skomplikowane, niż się to na pierwszy rzut oka może wydawać, toteż i odpowiedzi na to pytanie może być wiele. Jedną z nich doty-



# RODZINA POLSKA

Chcąc poznać w zarysie kształt rodziny polskiej przed wiekami, niekoniecznie trzeba sięgać do dokumentów historycznych — można się oprzeć na opisach zawartych w naszej rodzimej literaturze. Dobrym przykładem będzie tu „Stara baśń” J. I. Kraszewskiego. Znaczący dzieł tego pisarza twierdzą, że obraz stosunków społecznych przedstawiony w powieści nie odbiega w ogólnym zarysie od tego, co obecnie historycy sądzą o formach życia Słowian na przestrzeni VIII—X wieku.

„Sam Piast, żona jego, Rzepicha, małe pachole, synaczek, oto cała rodzina... Gdy inni miewali po kilka żon, bo zwyczaj tego nie bronili, Piast żył z jedną, a żona u niego nie była trzymana w tej niewolniczej podległości, co u innych. Godzili się też z sobą we wszystkim, tak że lepszego stadła ludzie nie znali” — pisze Kraszewski.

Studiując tę pouczającą lekturę łatwo dojdziemy do wniosku, że rodzina już w początkach dziejów naszego państwa stanowiła zwartą komórkę społeczną, pielęgnującą wiele pięknych cech charakteru człowieka. Śledząc dzieje prastarej rodziny Piasta, czytelnik znajdzie przykład małżeństwa monogamicznego, wzór solidarno-

ści i trwałości rodziny polskiej tamtych czasów.

Każdy z nas wie, że rodzina stanowi podstawową komórkę społeczeństwa. Jeżeli chcemy mieć moralnie zdrowe społeczeństwo, wiele uwagi powinniśmy poświęcać sprawie rodziny. Nie bójmy się prawdziwie spojrzeć w oczy i przyjrzyjmy się codziennym sprawom rodziny i małżeństwa. Reportaże telewizyjne i radiowe, prasa, sale sądowe, szpitale, kroniki więzienne, domy poprawcze — wszędzie tam znajdziemy mnóstwo materiałów mówiących o głębokim kryzysie współczesnej rodziny, choć zdajmy sobie sprawę — uchylają one tylko mały rąbek tragedii ludzkiej, odsłaniają tylko wycinek życia rodziny. Pełny jej obraz ukazałby się nam w całej swej przerażającej postaci dopiero wówczas, gdybyśmy mogli zajrzeć do serc ludzkich.

Opierając się jednak choćby na samej tylko zewnętrznej obserwacji, z ubolewaniem stwierdzić trzeba, że trudno jest dziś znaleźć prawdziwie szczęśliwą rodzinę. Zbyt często słyszy się o tragedii współczesnych małżeństw. Wiele młodych, niewłaściwie dobranych małżeństw nie wytrzymuje próby życia i kończy swój, często zbyt krótki żywot na wokandzie sądowej, wśród

wzajemnych wyrzutów i oskarżeń. Rozwody się mnożą. Jest ich coraz więcej. Powiedzmy sobie, że pół biedy jeszcze, gdy idzie tylko o małżeństwa bezdzietne. Wówczas bowiem możemy się łudzić, że małżonkowie potraktują nieudany związek głównie jako gorzką naukę na przyszłość. Gorzej jest natomiast, gdy w grę wchodzi dziecko. Dziecko z rozbitej rodziny zostaje okaleczone przez los. Czuje się mocno skrzywdzone, jest nieszczęśliwe. A ileż jest takich cichych dramatów rodzinnych, o których nawet sąsiedzi nie wiedzą lub ledwo się domyślają?...

Występujący dzisiaj kryzys wielu rodzin — i to nie tylko w Polsce — ma swoje głębokie powody w braku duchowego przygotowania do obowiązków małżeńskich i rodzinnych. Współczesne małżeństwo, choćby nawet zawarte w obliczu Boga, często jest tylko spółką akcyjną, prosperującą tak długo, dopóki opłaca się handel wymienny wartości materialnych obojga małżonków. Jest to poważne oskarżenie instytucji rodziny, ale jakże często rzeczywistość je potwierdza... Nie ulega wątpliwości, że żyjemy obecnie w czasach poważnych przemian, które nie raz w zasadniczy sposób zmieniają sytuację wielu rodzin i małżeństw. Dziś małżeństwo, bardziej niż kiedykolwiek dawniej powinno opierać się na tzw. życiowej roztropności i na prawdziwie pojętej miłości. Tylko spełnienie takiego warunku może dać gwarancję trwałości małżeństwa i prawidłowego jego rozwoju.

Życiowa roztropność współczesnej rodziny każe zapomnieć o typie rodziny patriarchalnej, gdzie mamy do czynienia z bezwzględną, wszechstronną władzą męża i ojca („pana i władcy”). Ten typ rodziny odchodzi dzisiaj w przeszłość (tak jak w przeszłości rodzinę cechował, zwłaszcza wśród społeczeństw niewolniczych i feudalnych). Na miarę dzisiejszych czasów i współczesnej sytuacji ogólnospołecznej wyrasta nowy typ rodziny, jako nowy wzorzec nowoczesnej rodziny polskiej. Jest to tzw. rodzina egalitarna, w któ-

rej obowiązuje zasada, że mąż i żona mają równe prawa w podejmowaniu decyzji. Rodzina egalitarna ukształtowała się na bazie emancypacji kobiety-matki w społeczeństwach wysoko przemysłowych.

Pośród ankietowanych uczestników ogólnospołecznej dyskusji na temat modelu współczesnej rodziny polskiej (ankieta przeprowadzona w roku ub. na łamach wielu krajowych czasopism) przytłaczająca ilość głosów opowiada się właśnie za takim typem rodziny. Oto głos jednego z dyskutantów (mgr Z.J. z Warszawy): „Widzę rodzinę jako instytucję potrzebną i trwałą, jako instytucję, która wobec zmian ustrojowych ulega i nadal ulega przeobrażeniom, ale która nie przestaje być komórką jednoczącą rodziców i dzieci, która nie przestaje być grupą ludzi w różnym wieku, ale ludzi bliskich sobie i oddanych”.

Ktoś inny dodaje:

„Małżeństwo współczesne opiera się na miłości, przywiązaniu, wzajemnej tolerancji i dobrej woli. Współczesna rodzina polska — to wspólnota praw i obowiązków, wspólna odpowiedzialność... Mąż i żona będą wspólnie decydować o wszystkich ważnych problemach rodzinnych, na zasadzie równouprawnienia”.

Reasumując tę krótką wypowiedź na temat polskiej rodziny, powiedzmy sobie na koniec, że szczęście i trwałość węzła małżeńskiego mogą sobie zapewnić tylko sami małżonkowie. Zależy to przede wszystkim od nich samych — w dużym stopniu od doboru ich charakterów, od szczerości uczucia i przyjaźni, od zgodnego współżycia, od ich gotowości ponoszenia wielkich niekiedy ofiar na rzecz wspólmałżonka lub potomstwa. Zależy to również od tego, czy pójdą zgodnie przez życie razem, czy potrafią wypełnić je sobie szczęściem i pracą dla dobra własnej rodziny, którą tworzą, i społeczeństwa, w jakim żyją. Mówiąc krótko: zależy to od wyznawanej i praktykowanej przez nich etyki życiowej.

MARIAN ROWSKI



# NIC CO POLONIJNE NIE JEST NAM OBCE

W styczniu ubiegłego roku na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie powołany został Zakład Polonijny. Jest to jedyny w swoim rodzaju ośrodek naukowy w Polsce. Kiedy powołano Zakład, napłynęło szereg listów z całego świata z gratulacjami i wyrazami aprobaty. W „Panoramie Polskiej” czytamy na temat specyfiki działalności tego Zakładu. Autorka artykułu pt. „Nic co polonijne nie jest nam obce”, p. Krystyna Grzybowska, przeprowadziła rozmowę z kierownikiem Zakładu Polonijnego, wicedyrektorem Instytutu Socjologii U.J., doc. dr habilitowanym Hieronimem Kubiakiem. Pokrótkie zapoznamy Szanownych Czytelników z niektórymi danymi odnośnie działalności i perspektywy wyżej wymienionego Zakładu.

Zakład Polonijny skupia specjalistów z różnych dziedzin nauki — a więc historii, socjologii, prawa, językoznawstwa, literaturoznawstwa, etnografii, nie ograniczając się do działalności jedynie polskich naukowców. Oprócz badań naukowych Zakład zajmuje się również kształceniem, a mianowicie przygotowuje młodzież polonijną do studiów w polskich szkołach

wyższych. Potocznie nazywa się to „kursem zerowym”, ale jest to roczny kurs przygotowawczy, na którym młodzież uczy się mówić w języku polskim, poznaje polską kulturę, system polityczny, historię, a także uczęszcza na wykłady z dziedziny chemii, fizyki, biologii. Kursy z przedmiotów ścisłych wprowadzono na prośbę młodzieży polonijnej, ponieważ nawet ci studenci, którzy nieźle znali język polski, a poszli na studia bez kursu przygotowawczego, mieli mnóstwo trudności ze zrozumieniem wykładów. Ośrodek prowadzi również letnią szkołę języka i kultury polskiej dla młodzieży i dorosłych. Studentów otacza się troskliwą opieką, starając się im pomóc zarówno w sprawach bytowych (np. sprawy mieszkaniowe), jak i problemach naukowych.

Jakie są perspektywy rozwoju Zakładu? Otóż będzie to bardzo żywa placówka polonijna, w rodzaju polonijnego kolegium, skupiająca wszystkie sprawy związane z emigracją. Planuje się wykłady na temat emigracji. W ramach współpracy, zresztą bardzo pomyślnej, z Fundacją Kościuszkowską w Stanach Zjednoczonych, Zakład



będzie systematycznie wysyłał swoich pracowników na badania naukowe do USA. Taki Ośrodek, jakim jest Zakład Polonijny przy Uniwersytecie Jagiellońskim, jest placówką bardzo potrzebną i pożądaną zarówno nam jak i Polonii.

Zainteresowanie Polonią zagraniczną jest coraz żywsze. Na łamach prasy krajowej i zagranicznej coraz częściej spotykamy artykuły dotyczące polskiej emigracji. Świadczy o tym choćby artykuł zamieszczony w tygodniku „Straż” (Scranton, USA) pt. Problemy Polonii Zagranicznej”. Omawia on VIII tom niedawno wydanego rocznika „Problemy Polonii Zagranicznej”, będącego organem Komitetu Badań Polonii Zagranicznej przy Polskiej Akademii Nauk. Artykuł od redakcji rocznika wskazuje, że Komitetowi postawiono m.in. następujące zadania: inicjowanie w skali krajowej badań naukowych dotyczących Polonii, opiniowanie tych badań, ocena wyników badań oraz publikacji dotyczących Polonii Zagranicznej. W związku z tymi zadaniami Komitet opracował plan badań na lata 1971—1975, w którym eksponuje się następujące kierunki studiów:

- wkład polskiej emigracji w ekonomikę, kulturę i naukę krajów osiedlenia;
- kształtowanie się, w środowiskach większych skupisk polonijnych swoistych zjawisk i procesów społecznych, kulturowych — w układach tzw. „zderzeń kulturowych”;
- rola i miejsce młodych pokoleń za granicą w rozwoju życia społecznego, kulturalnego i politycznego krajów osiedlenia,
- źródła i zasięg zainteresowań młodych pokoleń polonijnych ojczyzną swoich przodków;
- współpraca Polonii zagranicznej z Krajem.

Celem znalezienia najlepszych dróg rozwiązania wyżej wymienionych problemów, redakcja rocznika korzysta z zainteresowania i współpracy naukowców z kraju i zza granicy. VIII tom rocznika stanowi przykład tego rodzaju współpracy. Oto niektóre tylko tytuły artykułów zamieszczonych w roczniku: „Nauka polska w Stanach Zjednoczonych”; „O umacnianie naszej tradycji kulturowej”; „II Wakacyjny kurs języka i kultury polskiej dla Polonii zagranicznej”.

Stanowisko Polski odnośnie badań naukowych życia Polonii zagranicznej spotkało się z aplauzem i uznaniem całego świata. Naukowcom polskim jak i zagranicznym życzymy owocnej współpracy.

M.S.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

## Profesor Wilczur

Z gabinetu Dobranieckiego Kolski wyszedł półprzytomny. Podsunięte przez profesora podejrzenie rosło w nim i pęczniało, zalewało mózg krwią, zaciskało pięść w bezsilnej wściekłości, wyło o zemstę, o karę, lub na zmianę zrywało się szlochem. Kilka razy w ciągu nocy zrywał się, ubierał i chciał biec do willi profesora Wilczura. Układał już w głowie druzgocące oskarżenie, które mu rzuci w twarz, słowa pogardy, którymi ją napiętnuje, a potem znowu płakał i rozpaczał na tym, że przecież nie ma żadnych praw nie tylko do jej uczuć, ale i do sądenia jej postępku. Kim był dla niej? Zwykłym kolegą, przed którym nie jest obowiązana tłumaczyć się ze swoich postępków. Pójdzie tam i co jej powie?... Skłamała mi pani w liście... Zawiodłem się na pani... Wszystko puste słowa.

Nad ranem opanowały go optymistyczne refleksje. Dobraniecki jest złym człowiekiem i dlatego innych źle sądzi. To jest niemożliwe, by Łucja była czyjąkolwiek kochanką. Jej oczy patrzyły zbyt śmiało, zbyt jasno. Nic w niej nie było z dziewczki. Wyłączając ową adorację, oczywiście platonyczną adorację Wilczura, była w całym tego słowa znaczeniu człowiekiem.

Zmęczony i rozbity, przyszedł rano do pracy. Długa wizytacja chorych, później asystowanie przy kilku operacjach. Czuł się niezmiernie zmęczony. Mimo woli przechodząc korytarzem kilkakrotnie zaglądał

do pokoju internistów. Siadywała przy tym biureczku, taka śliczna w białym kitlu z poważną i rozumną twarzą, z jasnymi włosami...

Tak minęły trzy dni. Sto razy brał do ręki słuchawkę, by zatelefonować do profesora Wilczura, sto razy szedł i zawracał w pół drogi do Alei Bzów. Bał się. Wolał niepewność, niż potwierdzenie ohydnych podejrzeń Dobranieckiego. Wreszcie dnia czwartego, ostatecznie złamany, gotów na wszystko, zrezygnowany postanowił dowiedzieć się prawdy. Bodaj najgorszej prawdy. Przynajmniej zobaczy ją, przynajmniej zamieni z nią kilka słów, usłyszy jej głos.

Zbliżając się do willi profesora, zaważał się jeszcze przez chwilę, lecz wahanie minęło szybko. Był wieczór. Spodziewał się zobaczyć oświetlone okna, lecz willa tonęła w mroku. Stał przy sztachetach i długo nadsłuchiwał, nim nacisnął dzwonek. Wśród ciszy panującej dookoła, usłyszał jego dźwięk wewnątrz willi. Czekał kilka minut i znowu zadzwonił. Jeszcze raz i jeszcze. Wewnątrz albo spano, albo nie było nikogo.

W tym momencie zobaczył na furtce zawieszoną tabliczkę. Zapalił zapałkę i przeczytał:

„Willi od zaraz do wynajęcia”.

Dogasająca zapałka sparzyła mu palce. Nawet nie dostrzegł tego. Jak błyskawica przebiegła mu przez mózg myśl:

— Wyjechał. Wyjechali razem...

Nazajutrz rano znowu był w Alei Bzów. W ogródku przed willą jakiś człowiek przekopywał grządki. Niewiele można się było od niego dowiedzieć. Willi rzeczywiście jest do wynajęcia, bo profesor Wilczur wprowadził się.

— Kiedy profesor wyjechał?

— A no, czternastego.

Data zgadzała się z datą wyjazdu Łucji.

— Czy rano?

— Wczesnym rankiem.

I nie wie pan dokąd?

— Skądże mogą wiedzieć. Jeżeli kto może, to chyba Józef. On pana profesora na dworzec odprowadzał.

— A gdzie jest ten Józef?

Też panu tego nie powiem. Skończyła mu się służba, to pewno służy gdzie indziej. Mnie nie mówił gdzie. Ale niech pan poczeka. Zaraz, zaraz... On na Tamce ma jakichś krewnych, co mają pralnię. To może się pan od nich dowiedzieć.

Na Tamce było kilka pralni. Odwiedzając każdą po kolei wreszcie dotarł do właściwej. Należała istotnie do ciotki byłego słuzącego profesora Wilczura. Gruba baba o bardzo czerwonych policzkach i małych świrdrujących oczkach, przyjęła Kolskiego nieufnie:

— A pan jaki ma interes do niego?

— Chciałem się z nim zobaczyć — wyjaśnił Kolski.

— Pan z policji, czy co?

— Ale gdzież tam.

— To może względem posady? Jeżeli tak, to za późno, bo mój siostrzeniec posadę już znalazł. Do września jest zajęty. A jeśli pan chce, to proszę zostawić adres, to we wrześniu on się zgłosi.

— U kogo on ma posadę? Może mi pani podać adres?

— Ale tego to ja nie wiem. Mówił mi tylko, że na jakimś okręcie. Za stewarda poszedł.

— Na okręcie... Hm... A czy pani nie wie, mógł pani wspominać, dokąd wyjechał profesor Wilczur.

Babina wzruszyła ramionami.

— A cóż on mnie ma o takich rzeczach wspominać. Skądże ja mogę wiedzieć.

ciąg dalszy nastąpi

(32)

Czytelniczka J.M. z Pruszkowa prosi o przejrzyste wytłumaczenie na łamach naszego tygodnika znaczenia słowa „ortodoksyjny” (dot. Kościoła prawosławnego, ortodoksyjnego) oraz czy tylko jest jeden Kościół prawosławny, ortodoksyjny, czy też niezależnie istnieją inne Kościoły prawosławne nie-ortodoksyjne. „Przy okazji pozwolę sobie stwierdzić, że Wasze pismo „Rodzina” jest dlatego dobre, bo piszczie swoje artykuły w sposób zrozumiały dla ludzi o różnych poziomach umysłowych, a nie tylko z cenzurą wyższego wykształcenia. Jestem Jego wierną czytelniczką”.

Droga Pani! Słowo „ortodoksyjny” jest przymiotnikiem utworzonym od greckiego rzeczownika „orthodoxia” i można je zastąpić słowem „prawowierny”. Wyróżniając „orthodoxia” składa się z dwu podstawowych słów: 1) orthos — poprawny, słuszny, prawy i 2) doksa — nauka, słowa, chwala. Orthodoxia oznaczała pierwotnie w chrześcijaństwie oddawanie poprawnej, właściwej czci należnej Bogu. Słowianie przetłumaczyli to słowo terminem *prawa sła wie*. Stąd „ortodoksyjny” znaczy tyle samo co „prawosławny”. Gdy doszło do rozłamu na Kościół wschodni i zachodni, liturgiczne znaczenie słowa orthodoxia używane dotąd w całym Kościele przeniesiono, zwłaszcza na Wschodzie, na naukę wiary i obyczajów i tym mianem zaczęto określać Kościół głoszący taką naukę. Odtąd prawosławny oznacza poprawny pod względem wiary, prawowierny i zarazem stanowi naz-

wę Kościoła Wschodniego. Kościół Prawosławny składa się z szeregu niezależnych od siebie tzw. autokefalicznych Kościołów krajowych. Podział na samodzielne Kościoły dokonywał się w zasadzie według narodowości i był uzależniony prawie zawsze od uzyskania przez dany naród autonomii państwowej oraz od zgody Kościoła — Matki, z której wyłaniał się nowy Kościół. Jak widać z powyższego, nie może istnieć Kościół prawosławny nieortodoksyjny, gdyż już w samej nazwie tkwiłaby wewnętrzna sprzeczność.

Dziękujemy za pozytywną ocenę naszego tygodnika i jego zespołu autorskiego. Istnieje powszechne przekonanie, zresztą uzasadnione, że o sprawach teologicznych łatwiej jest pisać językiem naukowym, trudnym, niż w sposób popularny, prosty. Jeśli zdaniem Pani, a nie jest to odosobnione stwierdzenie, udaje się nam pisać „w sposób zrozumiały dla ludzi o różnych poziomach umysłowych”, jesteśmy bardzo zadowoleni, gdyż właśnie jednym z najistotniejszych założeń pracy naszej redakcji jest, by nasz tygodnik był zawsze zrozumiałą trybuną religijną dla każdego Polaka zainteresowanego sprawami wiary i moralności.

Bardzo miły list otrzymaliśmy od Pana ZENONA P. z Chorzowa. Jest to jakby przyczynek do naszej dyskusji na temat roli obrazów, figur i krzyży. Pod takim listem może się podpisać każdy polskokatolik, chociaż list wyszedł spod pióra wyznawcy

Kościła Rzymskokatolickiego. Najważniejsze zdania listu cytujemy bez komentarzy.

„Ludzkość od niepamiętnych czasów tworzyła dzieła dar rozumu i słowa, dla drugich dar tworzenia na chwałę Bożą. Twórz dzieła sztuki, ale nie czyn bałwochwalstwa. Żaden obraz lub figura, choćby miały anielski wygląd i wyswiecane były ze sto razy, nie przyniosą ci pożytku ani zbawienia wiecznego, jeżeli dusza twoja napełniona jest chwałami. W takim przypadku zakupiony krzyż lub obraz wystawisz na pośmiewisko. Pamiętaj więc, jeśli zadecydujesz, aby w Twoim mieszkaniu zawisł krzyż i obraz lub inne dzieła sztuki religijnej, którymi ozdobisz swój chrześcijański dom będą świadectwem, że należysz do Chrystusowej owczarni. Gdy brak ci odwagi żyć według wiary, pozostaw ściany twego domu puste, niech nie wprowadzają w błąd innych... Kończąc list pragnę przekazać całej Redakcji Tygodnika „Rodzina” podziękowanie za piękne i prawdę mówiące słowa, za piękną, grafikę, za radość i smutek dzielony z Czytelnikami. Zatwardziałym rzymskokatolikom życzę więcej rozwagi i mniej kaśliwych słów pod Waszym adresem”.

Dziękujemy czytelnikowi z Chorzowa za podzielenie się z nami tak trafnymi uwagami oraz za uznanie dla naszego tygodnika. Wszystkich miłych Czytelników serdecznie pozdrawiamy.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

„Rodzina” to Twój tygodnik. Regularne otrzymywanie pisma zapewni Ci tylko prenumerata, której szczegółowe warunki podane są na stronie 2.

Kwartalnik „Posłannictwo” zamawiać można w „Ruchu”, w Z. W. „Odrodzenie”, a także nabywać można we wszystkich parafiach polskokatolickich.

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa, przyjmuje zamówienia i wysyła za zaliczeniem pocztowym następujące interesujące książki:

1. Kalendarz Katolicki 1974, stron 304, cena zł 20
2. Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich str. 396, cena zł 40
3. Pisma Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II, razem stron 418, cena zł 60
4. Bracia z Epworth, ks. Witold Benedyktowicz, stron 232, cena zł 45
5. Wierność i klątwa, Michał Miniąt, stron 304, cena zł 50
6. Kościoły chrześcijańskie ks. Szczepan Włodarski — Władysław Tarnowski, stron 300, cena zł 20
7. Siedem soborów, ks. Szczepan Włodarski, stron 216, cena zł 20
8. Modlitewnik „Ojciec nasz”, stron 628, cena zł 15

## KĄCIK KOSMETYCZNY

Surówki — naturalny środek upiększający (Cz. II)

Marchew — szczególnie cenne źródło wielu witamin. Bardzo polecam szczególnie zimą wypijanie 1-2 szklanek soku z marchwi. Przy dłuższym stosowaniu wyraźnie odmładza cerę, nadaje jej zdrowy, ładny kolor.

Kapusta kwaszona — działa odświeżająco, przyspiesza proces wytwarzania krwinek czerwonych, polepsza trawienie, działa przeciwko zaparciom. Szklankę soku z kiszonej kapusty należy wypić rano na czczo, pijąc powoli małymi łykami. Drobniotko posiekana kiszona kapusta nadaje się również na odświeżające maseczki dla osób o cerze tłustej.

Miód pszczoły wzmacnia serce i nerwy, reguluje trawienie, oczyszcza cerę. Jedną łyżką stielową wystarcza na cały dzień. Można ją rozpuścić w szklance przegotowanej wody i dodać dwie-trzy łyżeczki soku cytrynowego.

Czasnek — od wieków znany, i dotąd uznawany, skuteczny środek przeciwko sklerozie. Działa również leczniczo na niektóre choroby skóry, na przykład egzemę, czyraki. By unik-

nąć nieprzyjemnego zapachu po zjedzeniu ząbka czosnku należy „zagrzyć” natką pietruszki lub 1-2 tabletkami miętowymi.

Jabłko spożywane w ilości jedno dwa regularnie po kolacji wzmacnia dziąsła, dezynfekuje jamę ustną, pobudza trawienie i reguluje stolec.

Cytryna — sok z cytryny jest skutecznym lekiem przy chrypcie. Gorąca lemoniada działa napojnie. Przy katarze przynosi ulgę przepłukiwanie nosa sokiem z cytryny rozcieńczonym pół na pół z przegotowaną wodą. W razie bólu głowy szklanka mocnej niesłodzonej kawy prawdziwej z sokiem z jednej cytryny pomaga lepiej niż proszki „z krzyżkiem”. Przy krwawieniu z dziąseł codzienny masaż dziąseł płatkami cytryny łagodzi ból i działa gojąco. Nawet wyciśnięte już i zużyte cytryny mają swoją wartość. Należy zalać je gotowaną letnią wodą na przeciąg 6-8 godzin. Wody powinno być tylko tyle, żeby pokryła cytryny. Zlewa się otrzymaną w ten sposób cytrynową „wyciąg” i otrzymuje tanią i dobrą wodę toaletową do pielęgnowania cery i płukania włosów. Włosy płukane w tym cytrynowym płynie stają się lśnące, puszyste i dobrze się układają. Nie to zastosowań, prócz tradycyjnych spożywczych, ma taka skromna cytryna — prawda?

## ODPOWIEDZI PRAWNIKA

Pani Maria J. z Cieplic Śl. Zdroju. „Pracuję jako sprzątaczką w szkole, — pisze nasza Czytelniczka. Mam 23 lata i jestem obecnie w 6 miesiącu ciąży. Ostatnio czułam się nie najlepiej, w związku z czym przeżywałam na zwolnieniu lekarskim. W tym czasie mój zakład pracy przesłał mi listownie moje dokumenty oraz wyrażenie z pracy nie podając nawet przyczyny zwolnienia. Mam ciężkie warunki materialne, proszę poradzić co mam czynić” — kończy swój list Pani Maria.

Myślmy, że zasłało tu jakieś przykre nieporozumienie, które zostanie natychmiast naprawione. Przecież przepisy o ochronie pracy kobiet ciężarnych są tak ogólnie znane, że trudno wprost uwierzyć, aby pracodawca o nich nie wiedział. Dla porządku jednak przypomnimy o ich podstawowych zasadach.

Kobietom do szóstego miesiąca ciąży włącznie nie wolno dźwigać ciężarów powyżej 5 kg. Zabroniona jest także praca pod ziemią, w kopalniach, w zakładach mechanicznych, przy obsłudze aparatów Roentgena i przy użyciu ciał promieniowatycznych. Po szóstym miesiącu ciąży wszelkie podnoszenie, przesuwanie i przewożenie ciężarów jest zabronione. Pracownicy ciężarnej korzystają z prawa przesunięcia do lepszej pracy, przy czym zachowują one prawo do dotychczasowego wynagrodzenia począwszy od szóstego miesiąca ciąży.

Prawo pracy szczególnie chroni kobietę ciężarną przed rozwiązaniem stosunku o pracę. Zakład pracy nie może ani wypowiedzieć, ani rozwiązać umowy o pracę z pracownicą ciężarną w całym okresie ciąży, ani też w okresie urlopu macierzyńskiego. Tylko w razie popelnienia z winy pracownicy np. przestępstwa albo ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych, długotrwałej choroby lub utraty prawa wykonywania zawodu — może zakład pracy rozwiązać umowę o pracę, ale wyłącznie w okresie pierwszych pięciu miesięcy ciąży. Natomiast, jeżeli długotrwały okres choroby kończy się w szóstym miesiącu ciąży, nie wolno rozwiązać umowy o pracę z tej przyczyny. Nawet jeżeli zakład pracy nie wiedział, że pracownica jest w ciąży, i wymówił pracę, to w tym wypadku pracownica powinna przedstawić świadectwo lekarskie o stanie ciąży. Z tą chwilą wypowiedzenie traktuje się jako nieważne. W każdym przypadku rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia z pracownicą ciężarną wymaga zgody rady zakładowej. Jeżeli rozwiązanie umowy o pracę nastąpiło bez zgody rady zakładowej, pracownica ma prawo wystąpić do komisji rozjemczej lub sądu z żądaniem przywrócenia jej do pracy i wypłacenia wynagrodzenia za cały okres, w którym nie pracowała.



Ośnieżone gałązki



W parku



## Nasi Czytelnicy — współredaktorami „RODZINY”

Wśród korespondencji, jaką otrzymuje redakcja „Rodziny”, zdarzają się artykuły, reportaże i zdjęcia, których autorami są nasi Czytelnicy. Ogromnie się z tego cieszymy i serdecznie zachęcamy wszystkich do pięknej akcji współredagowania naszego tygodnika. Szczególnie gorąco namawiamy wszystkich Księży Proboszczów i członków Rad Parafialnych, by pisali do nas, relacjonując o życiu Kościoła Polskokatolickiego w swojej miejscowości. Zachęcamy Czytelników-fotoamatorów do nadsyłania wykonanych przez siebie fotografii kościołów, kaplic, nabożeństw, zgromadzeń parafialnych, uroczystości oraz zdjęć o różnej tematyce. Z przyjemnością zamieszczać je będziemy w naszym piśmie — za odpłatnością według stawek prawa autorskiego (autorami zamieszczonych na niniejszej stronie zdjęć są właśnie nasi Czytelnicy).

Prosimy ponownie Szanowne Duchowieństwo i wiernych Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie o przysyłanie informacji i fotografii obrazujących życie PNKK i sprawy Polonii zagranicznej. Pamiętajcie, Drodzy Rodacy, że wiadomości o Was są zawsze mile przyjmowane przez czytelników w kraju.

Za życzliwą odpowiedź na nasz apel z góry serdecznie dziękujemy.

REDAKCJA



Kurna chata z XVI w.

Zamek w Chęcinach



Teatr „Komedia” w Warszawie

